

# ARCHITEKT

## „WYŻYNA SZTUKI“...



**Z**ostaje jeszcze do pochwylenia kilka niedostatków przy konkursach naszych. — Mówiliśmy poprzednio, że komisja z łona Krak. Towarzystwa Technicznego wybrana, ma ułożyć prawidła. Nie od rzeczy przeto będzie, gdy uwagi nasze podadzą jej szereg zagadnień, jakim odpowiedzi trzeba dla ostatniego wykończenia zadania.

Skład sądu, jak już nadmieniliśmy, obejmować ma tylko architektów. Często wszakże „budujący“ chce sam być świadkiem obrad, aby przy nich mógł wyjawiać swoje życzenia i poglądy — nic w tem niema przeto niewłaściwego, gdy bierze udział w pracy architektów. Lecz zazwyczaj nie

kończy się na tem, bo ci nie-architekci zabierają głos przy ostatecznym wyniku na równi z architektami. Skutek jest taki, że zdania architektów ustąpić muszą pierwszeństwa zdaniu „budujące-

go“ i dlatego wychodzi oczywiście dzieło nie pierwsze co do wartości istotnej, ale sprzyjające zachęciom i upodobaniom zupełnie przypadkowym.

Przypominają się słowa doskonale jednego z nowszych pisarzy: „W naszej epoce, w której dawne wiary, żałowane lub nie, zmierzają do upadku, trzeba może będzie zachować miejsce zaszczytne i czcigodne otoczone schronisko SZTUCE, ostatniej z religji ludzkich“. (Bernard Perez).

Zatem szanujmy sztukę! — Niechaj ta wiara w sztukę samą, szczególnie na polu architektury, będzie probierzem dla sądu w jej przedmiotach. Wytłumaczyliśmy już, dlaczego sąd ogółu o architekturze jest najłatwiejszym. Nie wynika atoli, aby był on zarazem najlepszym — przeciwnie poglądy publiczności najczęściej są niczem nieuzasadnione, są sprzeczne, ogólnikowe i tak różne, iż z nich wszystkich razem nikt przekonania nabrać nie może. Mała częśćka prawdziwie oświecona zdoła zaledwie ogólnie pochwycić rzetelny sąd. U nas przeważnie tak się dzieje, że architektów nikt się nie pyta o zdanie. Prawie zawsze głos publiczny spoczywa w losach przypadkowej względności tego pisarza, który ma przystęp do fejtetonu. Wynikają zatem powszechnie dwie ostateczności: gani wszystko co tylko wciśnie się pod pióro aż do granic obrzydzenia i zachwala niektóre utwory aż

do granic cudowności. Średniej drogi u nas nie widzimy — ponieważ zdanie nie trzyma się prawdy rzeczowej, lecz buja po przestworze podmiotowego upodobania.

W muzyce, malarstwie, rzeźbie i poezji to upodobanie osobiste ma wielkie uzasadnienie. Są to sztuki z uczucia do uczucia przemawiające. —

W architekturze wszakże sprawa inaczej się przedstawia, bo to sztuka polegająca na powadze, na prawdzie niewzruszonej i prawami jednymi tylko władająca. — Do architektury nie powinno się stosować tych samych poglądów osobistych, jakie są właściwe w sądzie o innych sztukach. Mówimy tu o wyroku, mającym postanowić to o wartości dzieła architektonicznego, co na zawsze ma już pozostać oceną jego. Wyrok taki nie może wypływać z ciasnych wyobrażeń amatora lub laika, wyrok taki nie może opierać się nawet na samem znawstwie estetyki lub historii sztuki. Nie! dzieło architektury może przecie być całkiem niezależnym od wzorów historii architektury. Może architekt tak tworzyć, iż nie naśladuje w niczem dzieł znanych. Wieża zresztą Eifla niema przykładu w historii sztuki.

Jesteśmy przekonani zatem, że jak głos publiczny po dziennikach w rzeczach architektury nie ma zabierać kto inny, lecz sam architekt, tak i w wyroku Sądu konkursowego nie mają głosu zabierać ci, którzy udział tylko poboczny w nim zajmują. Jak cała opinia publiczna o dziele architektury zależy od tego głosu najpierwszego, jaki

we fejletonie się okaże i jaki podziała na umysły ogółu — tak cały wyrok przy konkursie zależy także od pierwszego zdania sędziów. Jak nie może być opinia dobrze powiadomiona, gdy głos dziennika opiera się na powierzchownym grymasie swego własnego poglądu niewłaściwego — tak nie

może być wyrok sądu rzetelnym, jeżeli uzasadnia się on tylko większością zdań nie-architektów.

Wynika z tego, iż gdy nie zachodzi żadna przeszkoda, aby ci, którzy przedstawiają „budującego“, zasiadali w sądzie konkursowym — mimo to przy głosowaniu o wartości dzieła nie powinni oni zabierać głosu stanowczego żadną miarą.

W sądzie złożonym z trzech architektów a sześciu członków komitetu, jaki wyrok zapisać może? — Tylko względny, podmiotowy, skrajnie przypadkowy — od niechcenia chwilowego zawisły!

Tak niestety bywa — tak się powtarza!!! —

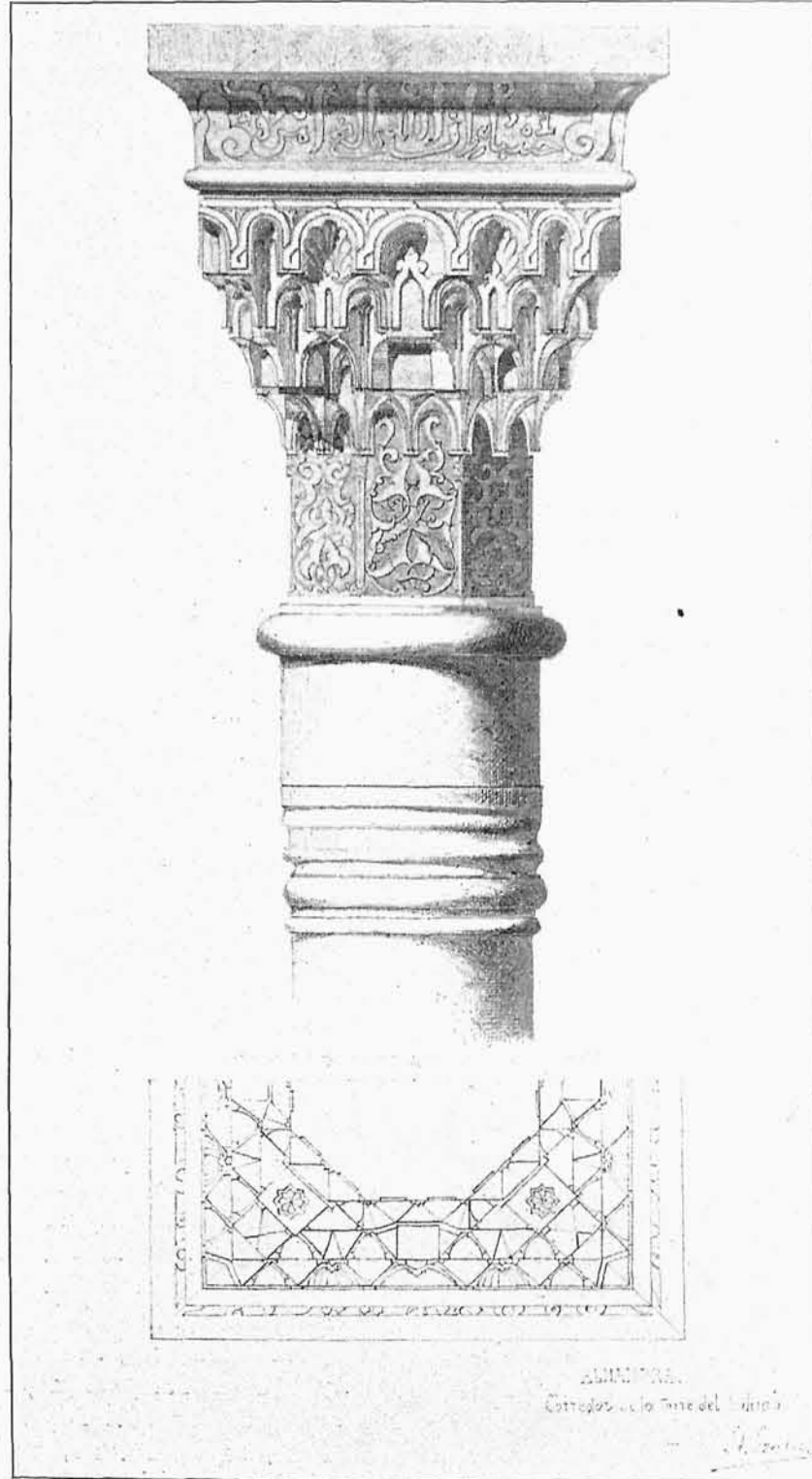
Aby nieprawidłowości i niesprawiedliwości takiej zapobiedz, na dążyć stanowczo i ję do tego, aby wyrok Sądu konkursowego opierał się wyraźnie na głosowaniu „architektów“.

Czytamy często, iż sędziowie przed ścisłym wyborem wyłączają prace tak pobieżnie i tak lekceważąco, jakby tu chodziło tylko o kilka metrów papieru. — Tymczasem sąd powinien być jedną miarą trzymany od pomysłu najgorszego do najlepszego! — Przy wyłączeniu jak przy samem udzieleniu nagród głosować winni sami tylko architekci — w przeciwnym razie praca dobra czterema głosami nie-architektów a członków komitetu upaść musi, choćby wszyscy trzej architekci do Sądu należący byli zanią!...

Żadna inna sztuka piękna nie wymaga takiej opieki ze strony społeczeństwa jak architek-

tura sama. Mecenatyzm w ścisłym słowa znaczeniu dla rozwoju sztuki architektonicznej jest koniecznością, czy będzie on w kraju wzbogaconym czy w kraju ubogim. Może bardziej nawet potrzebuje go kraj niezamożny jak bogaty.

Z powodu tego, opieka nad swobodą rozkwitu architektury musi być głęboko uzasadnioną. Jeżeli



Rys. 103. Głowica z Alhambry.

nie wzbudza jej prawdziwa miłość dla sztuki, jeżeli nie opiera się ona na poszanowaniu godności sztuki, to w każdym razie musi polegać ona na uznawaniu praw jej przynależnych, choćby częściowo, przeważnie lub wyłącznie.

Przy każdym konkursie architektonicznym na dnie widnieć ma to opiekuństwo czyli jak nauczyliśmy się z obca nazywać ten mecenatyzm. Tylko tak pojmując cel konkursu, możemy być pewni, iż osiągnie on zadanie każdorazowe. Konkurs ma być w szerszym słowa znaczeniu zaopiekowaniem się sztuką, aby w danym przypadku wydała ona owoc najlepszy. Przy konkursie nie powinno chodzić o cele uboczne. Tutaj sztuka piękna sama ma być wyrocznią w ręku sędziów architektów.

Aby to opiekuństwo nie kroczyło drogą mylną, ma ono polegać zawsze i wszędzie na zdaniu architektów. — Dlatego przy ułożeniu prawideł konkursowych należy mieć na oku tę właśnie opiekę nad sztuką, tę opiekę, która ma być całym i jedynym zabezpieczeniem praw każdej jednostki, niewiadomie do konkursu stawającej.

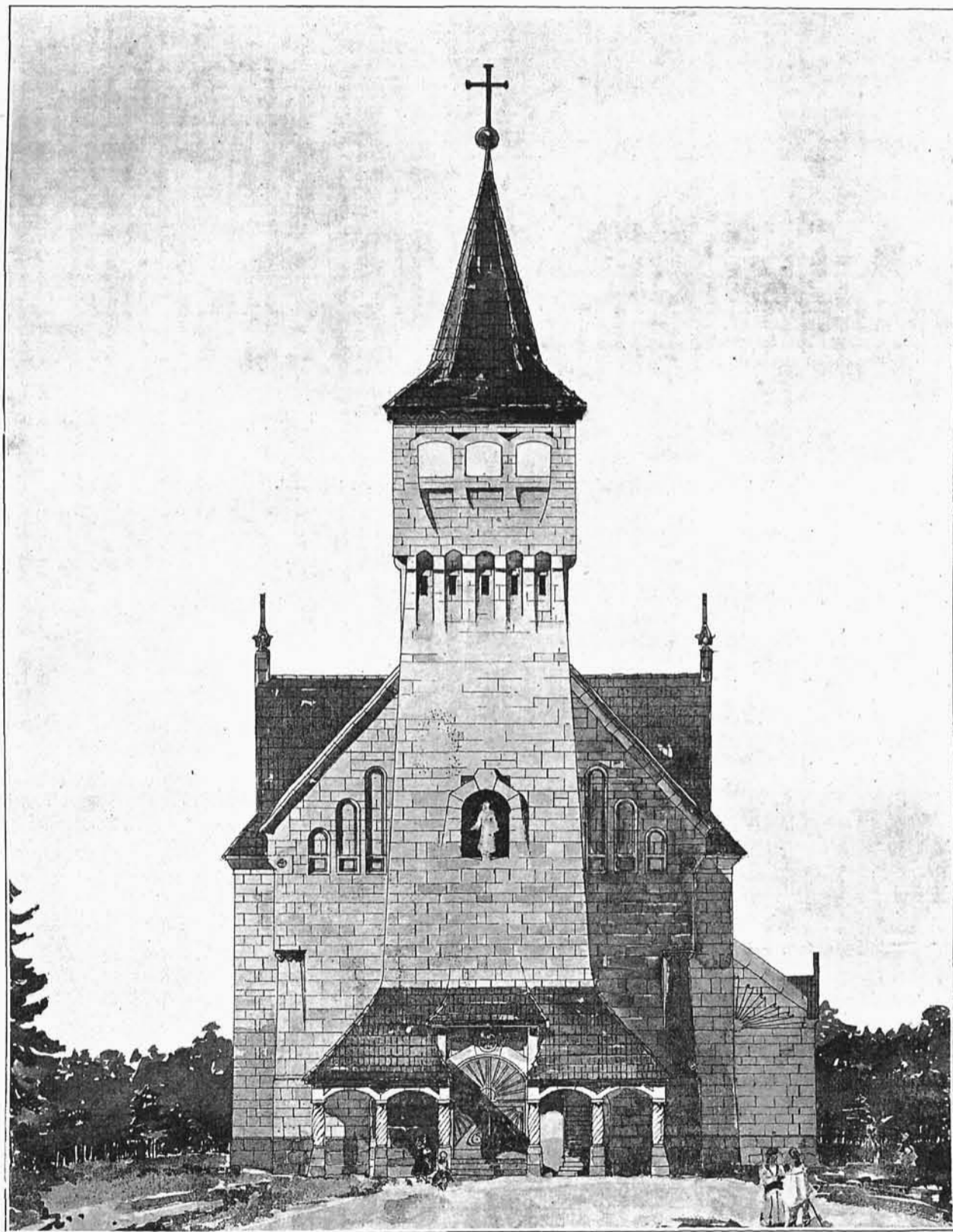
Opieka ta winna zatem naprowadzić w prawidłach szereg przepisów i objaśnień, któreby zmierzały pewnie do ochrony dzieł. Każda praca, każdy pomysł architektoniczny jest dziełem pięknym czekającym urzeczywistnienia. A choćby nie doczekał się wykonania, mimo to jest utworem sztuki i jako taki ma prawo do ochrony.

Na konkursach inaczej się dzieje. Często rysunki podlegają takim zniszczeniom, że aż liłość bierze, gdy się widzi

znęcanie gwoździem, sznurkami i t. d. — Porzucanie planami, poniewieranie ich pod stołami uraga ważności zadania. — Zresztą zaniedbywanie obowiązku w zwracaniu prac pojedynczym architektom należy do najczęstszych grzechów przy konkursach naszych.

Ostatecznie pozostałyby jeszcze dwie sprawy do zaznaczenia.

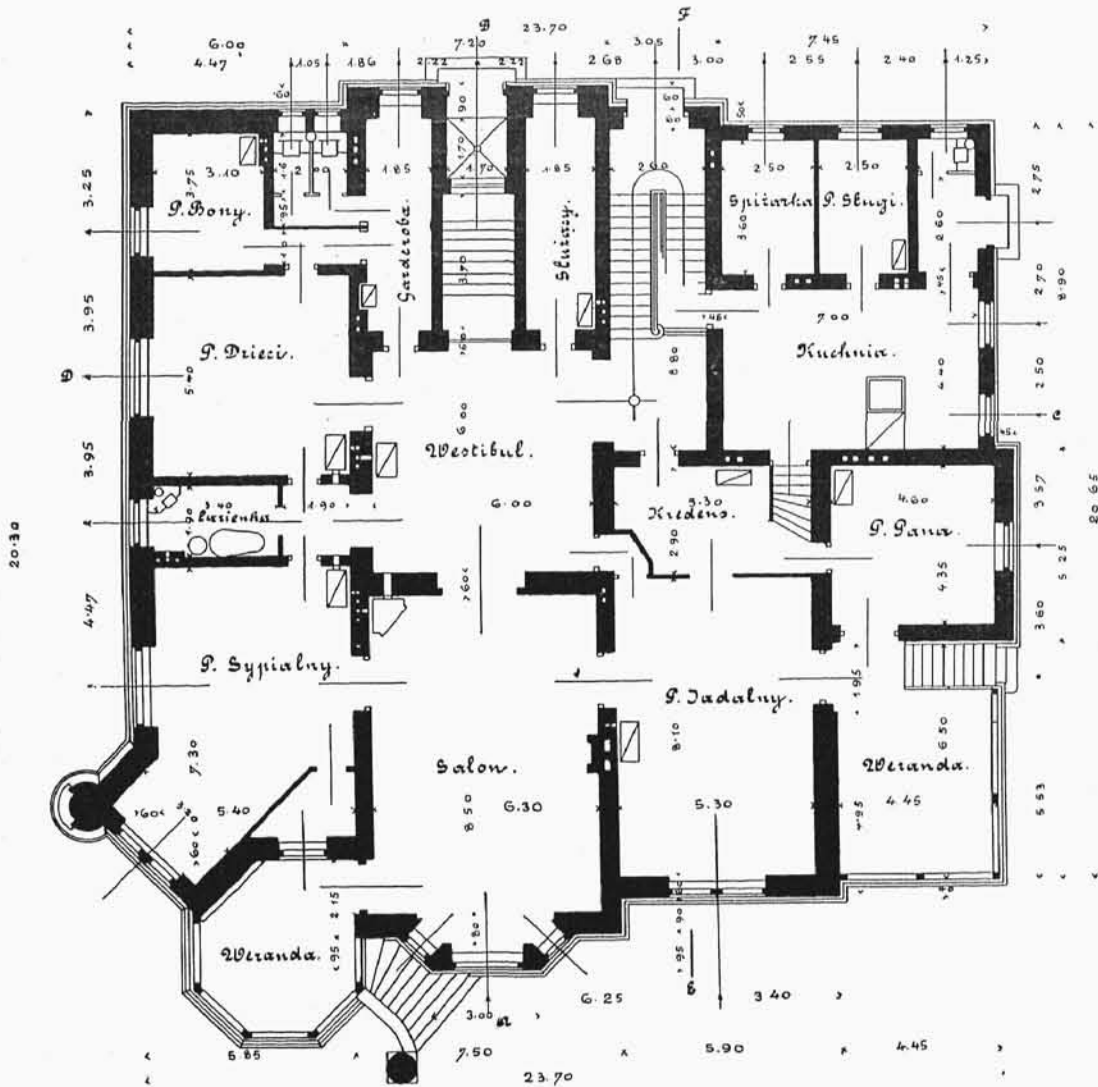
Pierwszą jest czas sądu. Wedle naszego mniemania jak skład sądu tak i czas obrad musi być dokładnie i jasno w warunkach do wiadomości podanym. Skoro zaś będzie podanym, musi być



Bud. Kaz. Skórewicz.

Rys. 104. „Wyzwolenie“ I-sza nagroda. — Wystawa przednia.

Do tabl. LV.



Rys. 105. Rzut przyziemia Dworu w Grodkowicach. — Do tabl. XLI.

ściśle dotrzymanym, bo inaczej nie wolno wyzy-  
skiwać stronie przeważającej wszystkich praw dla  
siebie. Umowa ma być wiernie dotrzymaną. Je-  
żeli surowość jedna nie dopuszcza, aby praca pe-  
wna, choćby o godzinę spóźniona, mogła być przy-  
jęta, ta sama surowość ma przestrzegać, aby ter-  
min sądu nie opóźnił się nawet o jeden dzień,  
jak go podano. Trzeba zrozumieć, że cała rzesza  
ubiegających się oczekuje niecierpliwie dnia tego  
i każda zwłoka w tym kierunku jest przyczyn-  
kiem do lekceważenia warunków umowy drugiej  
strony. Tak być nie powinno.

Skoro zaś wyrok zapadnie, musi być natych-  
miast wszystkim dziennikom do wiadomości po-  
danym, nietylko niektórym, a przede wszystkim  
na pierwszeństwo zasługują w tym względzie pi-  
sma techniczne. — Dzieje się całkiem odwrotnie.

Drugą sprawą to wystawy prac konkursowych.  
Położyć należy za warunek, aby zawsze się ko-  
niecznie odbywały — jeżeli konkursy mniejsze  
w miejscach ich sądu, jeżeli konkursy większe po  
kilku miastach większych. — Dziwnem jest ża-  
danie komitetu, aby wstęp zazwyczaj był płatny  
na wystawy. Dla obejrzenia trzech prac nagro-  
dzonych, kosztem komitetu nie powinno się ta-  
mować drogi i do obejrzenia całego zastępu prac  
konkursowych. — A prawo pobierania opłaty

mogły mieć komitet chyba  
tylko co do prac nagrodzo-  
nych — prawo oglądania prac  
nienagrodzonych spoczywa w rę-  
ku tylko niewiadomych autorów!  
Ci niewiadomi pragną tego, aby  
przynajmniej na wystawie publi-  
cznej prace ich zestawiono z in-  
nymi tak dla nabrania własnego  
przekonania jak i dla okazania  
publiczności sumy starań i dążeń  
swoich.

W jaki sposób wystawy te  
mają być urządzone? — Czy tak  
chaotycznie jak dotychczas? By-  
najmniej. Rzecz sama się tłumaczy.  
Najpierwsza grupa to  
dzieła nagrodzone. Drugi dział to  
dzieła zakupione. Trzeci dział,  
dzieła zaszczytnie wyróżnione  
czyli wzmiankami odznaczone.  
Czwarty dział to prace, które  
utrzymały się w ostatnim wy-  
borze najściślej. Jest to akt  
niezmiernie ważny i lekceważe-  
nie go wielce szkodliwie działa  
na czynność architektów. Piąty  
dział to prace które odpadły przy  
drugim wyborze a szósty dział  
prace odpadłe przy pierwszym  
wyborze! Taki porządek w ze-  
stawieniu pouczy publiczność i  
sprawi jasny przegląd. Inaczej

zamieszanie w ułożeniu nie zajmie nikogo i dla-  
tego nie budzi zajęcia! Powinny być zatem trzy wy-  
bory: 1-szy dla najgorszych — 2-gi dla mniej do-  
brych — 3-ci dla dobrych.

Prace trzeciego wyboru uchodzić muszą za u-  
dałe, dobre, godne odznaczenia. Z trzeciego wy-  
boru następuje podział prac na: I. do nagrody,  
II. do zakupna a III. do zaszczytnego odznacze-  
nia. — Mniejsza o to, czy zakupno będzie isto-  
tnie dokonane lub nie. Odznaczenie zakupna za-  
wsze ma być po nagrodach.

Taką drogą winniśmy dążyć do podniesienia  
sztuki architektonicznej, aby zajęta wyżyny jej  
przynależne.

Ogół winien, gdy nie otacza opieką sztuki, ale  
artyści sami winni także, gdy nie domagają się  
takiej opieki.

Były jednak inne czasy. Piękno i sztuka bu-  
dziły cześć wysoką: „Wtedy piękno, wtedy siła  
cielesna i duchowa były chwałą niezaprzeczoną;  
wtedy Franciszek Medyceusz zdejmował kapelusz,  
gdy mówił do Michała Anioła, Juliusz II sadzał  
go przy sobie wobec stojących kardynałów, Karol V  
podnosił pędzel Tycyanowi a Paweł II propono-  
wał Tuluzanom budowę mostu w zamian za  
rzadką kameę“.



## ARCHITEKTURA W POGLĄDACH ESTETYKÓW.

(6) C. d.

**D**rugiemi dziełem, ostatniemi czasy bardzo wysoko cenionem, jest estetyka Karola Lévêque'a (La science du beau). Rozpatrzmy się w jego zdaniach, odnoszących się do architektury (tom II, rozdział II).

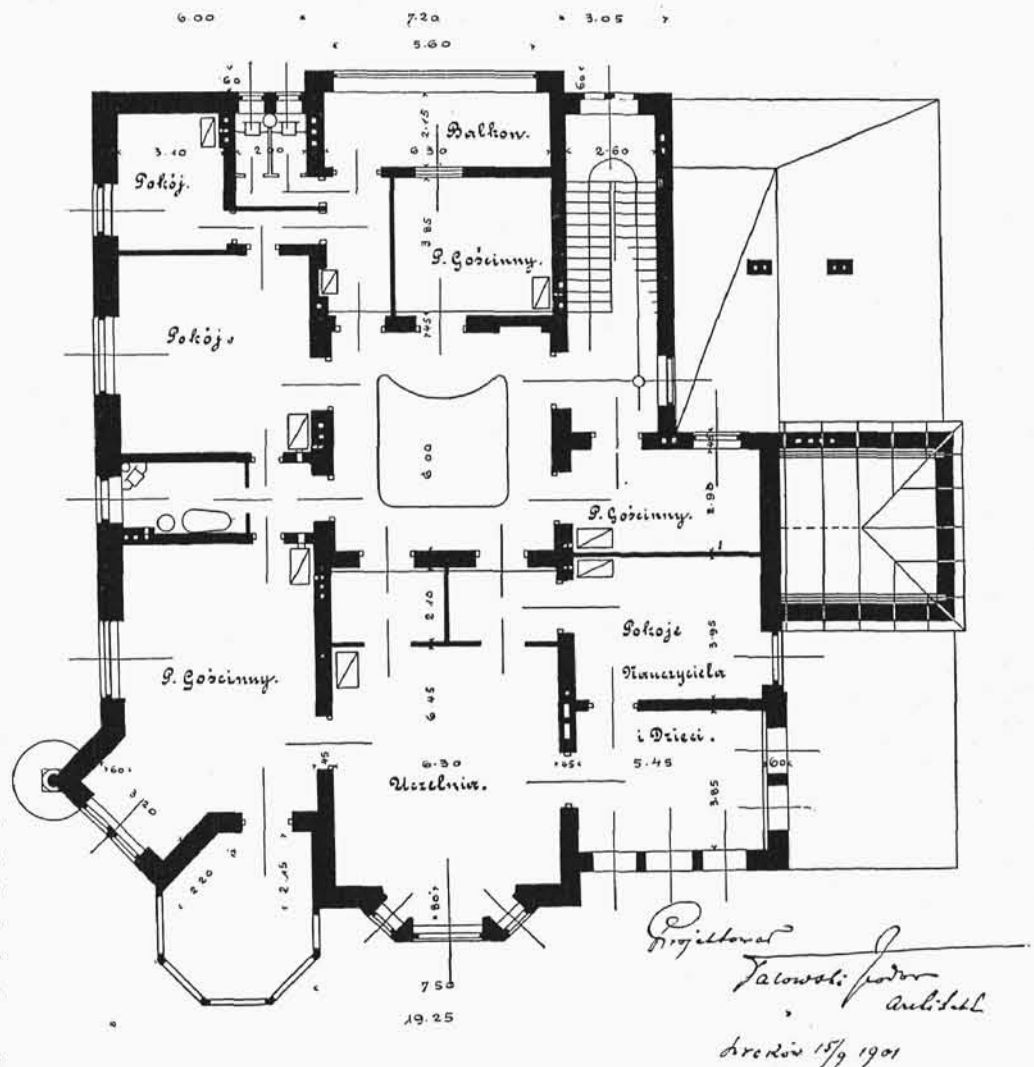
„Sztuka jest tłumaczeniem pięknej przyrody za pomocą jej kształtów najidealniejszych, albo, co na jedno wychodzi, najwięcej wyrażających (les plus expressives). Architektura, którą cały świat kładzie w rzędzie sztuk, ma być nie tylko naśladowaniem, ale tłumaczeniem pewnej przyrody pięknej za pośrednictwem jej kształtów najwięcej mówiących. Ale jakąż jest ta przyroda i jakie jej kształty? Rzadko, (prawie nigdy), mówi kto o tem w słowach stanowczych i zadowolniających. Krytycy najbieglejsi w pochwyceniu piękności sztuk innych i w oddaniu tego poczucia czytelnikom swoim, nie wywiązują się tak łatwo z tego w rzeczach architektury i nie mają nic na pochwały, jak chwiejne pochlebstwa. Są dwie przyczyny tego zawiśnięcia, tak sądzimy przynajmniej. Nasamprzód siła, z jaką utwory architektoniczne są szczególnie zdolne do wyrażenia, jest ze wszystkich sił przyrody najmniej ruchliwą i najbardziej pozbawioną życia; po drugie, kiedy architektura chce wyrazić kształty inne jak swe własne i bardziej żywotne, może to osiągnąć bezwątpienia, jednak w tak słabej mierze, że dla wytłumaczenia myśli ukrytej symbolu, zapożycza się kształtami bądź rzeźby lub nawet słowem pisanem. Jednakowoż, niezależnie od tych posiłków obcych, architektura ma niektóre potęgi, własne rzecz oddające“.

„Architektura ma za zasadę i podstawę pewną potęgę, bez której nie uczyniłaby i nie umiałaby niczego. Ta potęga, to siła odporna wątku nieorganicznego. Kamień, marmur, granit, żelazo jako są zarazem podstawą i wátkiem jej dzieł, tak są ciałami wytrzymałymi i nieorganicznymi. Drzewo wprawdzie jest treścią organiczną; jednak architektura zastosowuje go dopiero wtedy, kiedy wszelkie ruchy soku jego ustały raz na zawsze. Architektura opanowuje tę siłę odporną wątku bez życia a ten jej służy. Jednak ona nie ogranicza się do tego, aby tylko posługiwać się materiałami, bo ona je powiększa i uporządkowuje; to nie wszystko: w miarę jak je powiększa i je porządkuje, przyczynia się, zapomocą blasku kształtów widomych, do objawienia nowej wielkości i porządku nowego, jakich jej ona udziela.

Skoro zaś rozporządza pierwiastkami nieokrzesanymi o potędze ma-

teryjalnej wytrzymałości, architektura pomnaża tę potęgę pierwiastkowego stopnia przez łączenie tych pierwiastków w umiejętnem rozpołożeniu względem siebie. Tak łącząc tworzy ona masy, których moc, rozpostarta we wszystkich kierunkach przestrzeni, objawia swoją wielkość zapomocą kształtów idealnych wyrażenia geometrycznego: sześcián, równoległobok prostokątny, ostrosłup o podstawie trójkątnej, walec, stożek ścięty, odcinek kuli. Odrzuca starannie ukształtowania wątle, kąty wielokrotne, zanadto ostre lub zanadto wklęsłe, jednym słowem wszystkie kształty takie, które w rzeczywistości i z pozoru zdradzają tylko niewystarczającą wytrzymałość na oddziaływanie przeciwne potęg zewnętrznych. — W ten sposób urzeczywistnia ona i wyraża moc odporną, powiększoną we wszystkich kierunkach przestrzeni.

Wszelako to nie dość: pewien zasób wátku jest tylko wtedy prawdziwie wytrzymały, kiedy jego wytrzymałość odporna działa we wszystkich kierunkach jego rozciągłości. Architektura to rozumie. To też, jak obrała swoje kształty ogólne, tak obiera jeszcze swoje materiały. Najtwardsze są dla niej najdoskonalszymi; a kiedy zdarzy się jej szczęśliwie natrafić takie, ona chce aby o tem wiadano; a na końcu w celu, aby ta twardość



Rys. 106 Rzut I-go piętra Dworu w Grodkowicach.

była żywo wyrażoną, daje ona granitowi, bazaltowi i marmurowi połysk ich oglądzenia całkiem je olśniewający.

W braku takich materiałów drogich, przypomina co najmniej kolorami, dobrze naśladowującymi

kamień miękniejszy albo grubszy, jakich jest zmuszony używać.

Tymczasem stałość pewnego zasobu materii nie jest i nie wydaje się wielką, jeżeli ona nie jest i nie wydaje się łatwo utrzymywaną. C. d. n.



## UZASADNIENIA SĘDZIÓW XVI KONKURSU W WARSZAWIE.

### „MODLITWA“.

Autor daje kościół jednonawowy, z nawą poprzeczną.

Oprócz zakończeń wieżyc o charakterze spotykanym w kraju naszym, innych cech swojskości nie widzimy w pomysle. Dachy baniaste wież, spotykamy i w innych krajach. Poza tą charakterystyką kościół jest zaprojektowany podług zasad romańskogotyckich z użyciem łuków półkolistych. Dachy wieżyc i gięte szczyty wieży głównej nie są trzymane w stylu kościoła.

Rzut pojęty jest dobrze, ze znajomością sztuki kościelnej; powierzchnia wewnętrzna odpowiada żądaniu programowemu.

Zespół kościoła nieskomplikowany, odpowiada celowi i trzymany jest ściśle w granicach programu we względzie kosztów budowy, chociaż opoka jest zmieszana z cegłą bez widocznej potrzeby.

W ogóle pomysł rysowany poprawnie, daje kościół o kształtach sympatycznych i skromnych, lecz za mało swojskich i popolitych.

### „IHS“.

Kościół 3-nawowy, za duży względnie do wymagań konkursowych, nie posiada jednak cech swojskich, zastrzeżonych w programie. — Autor, używszy motywów zakopańskich w przeźroczach okien i w szczytnicy wejścia głównego, nie postarał się zresztą o zaznaczenie silniejszych cech dawnego budownictwa krajowego. — To też pomysł przedstawia się ogólnie poprawnie, lecz sucho. Konstrukcja jest gotycką o łukach półkolistych. Można by zwrócić uwagę na szczupłość filarów wewnętrznych, jeżeli by miały być z cegły lub z opoki, również na zbyt może śmiały zespół górnej części nawy głównej, mocno wyniesionej ponad nawy boczne, a wzmocnionej przyporami, wiszącymi na pachach sklepień i łękach naw bocznych.

Powierzchnia wewnętrzna, dająca podług projektu 1600 łokci

kwadratowych (czyli osób), trzeba również uważać za nieopatrznie przesadzoną przeciw programowi.

Autor daje odmianę fasady wejścia głównego o dwóch wieżach. Można tu zwrócić uwagę, że kompozycja, z której wskazano na możliwość opuszczenia jednej wieży, nie jest całością jednolicie pomyślaną.

### „KRAKÓW“.

Kościół trzynawowy pod jednym dachem, o kształtach mocno osadzistych, o wnętrzu niskim, osiadłem. Układ kościoła gotycki, chociaż ozdoby szczytu i dachy wieżyc są z czasów po-gotyckich. Architektura kościoła umiejętnie opracowana, posiada dużo artyzmu i pewnego wdzięku. Swojszczyzny w nim zbyt mało. Zakończenia dachowe wieżyc mansardowe, raczej pałacowe, niż kościelne.

Sklepienie w części środkowej, gdzie zasklepiony jest kwadrat przy przekątnej  $13\frac{1}{4}$  metra na filarach, jeden metr w boku kwadratu mających, jest może zbyt śmiałe.

Zamurowanie do połowy światła naw bocznych dla pomieszczenia konfesyonałów nie tłumaczy się dostatecznie. Wieża przez dodanie skarpy bocznej robi wrażenie pochylonej.

Rzut wykazuje powierzchnię 1390 łokci kwadr., czyli tyleż osób. Program wymaga 1000.

Rysunki kościoła wykonane są dobrze — szczególnie perspektywa.

Koszt wybudowania kościoła podług tego projektu, pomimo zwiększonej powierzchni wewnętrznej, zawarłby się w sumie programowej, z powodu nieznacznej wysokości budynku.

### „MUZA“.

Kościół trzynawowy pod jednym dachem, pomyślany na motywach architektury gotyckiej, b. skromnej, opatrzonej, trochę suchej, przedstawia całość niezajmującą.

Pomysł posiada rzut dobry, chociaż ze zbyt odosuniętą zakrytą ukosną. Stateczność budynku projektowanego jest zapewniona, w pomysle nie wykazano jednak dostatecznie charakteru materiału, wskazanego w programie! Tak powzięty porządek projektowania daje całość niecharakterystyczną i nieswojską.

Autor trzymał się warunku programowego co do powierzchni kościoła.

Wogóle pomysł ten należy do słabszych na konkursie, przytem niezupełny, gdyż nie dołączono doń perspektywy.

### „CZASY CZESKIE“.

Jako szkic do projektu kreślony śmiało i wysoce artystycznie. Autor w swoim pomysle wyraża rysunkiem swobodnie to, co zamierzył. — Duch czasów przeziera ze ścian przepysznie kamiennych. — Niewątpliwie w kościołach krakowskich można by łatwo odnaleźć szczegóły z „Czasów Czeskich“. Lecz autor daje nam kościół cały z ciosu, więc trzeba wyznać, że nie liczył się dość ściśle z wymaganiami programu, — dał nam projekt, do urze-



Rys. 107. Dwór w Grodkowicach. Wnętrze. — Arch. Prof. T. Talowski.

czywistnienia którego nie starczyłaby kiesa miasta polskiego.

Oprócz tego kościół ten trzynawowy o powierzchni użytkowej dla 1400 parafian jest znacznie większy od wymaganego przez program.

W ogóle pomysł to piękny, z werwą artysty rzetelnego poczęty, sprawia nader przyjemne i podniosłe wrażenie. — Trzeba z żalem wyznać, że nie nadaje się do wybudowania go na wsi w Zagłobie.

#### „JAN DŁUGOSZ“.

Tą samą ręką szlachetną kreślony co „Czasy Czeskie“ i możnaby tu wszystko powtórzyć, co się powiedziało o „Czasach Czeskich“. A więc, że daje nam kościół o trzech nawach pod jednym dachem, że kościół ten w powierzchni swojej użytkowej dla parafian jest znacznie większy ponad program, że pomyślanym jest całkowicie z ciosu itd. Autor, kreśląc pięknie a szeroko, nie krępował się we względach kosztami programu. Dał nam kościół bardzo sympatyczny, o kształtach prawdziwie staro-kościelnych, lecz też stanowczo za duży i za kosztowny. Autor podaje nam dwie odmiany fasady frontowej. Ta, która posiada wieże nierównej wysokości, jest piękniejsza.

#### KWIAT OSTU (RYSOWANY).

Pomysł przedstawia kościół 3-nawowy o nawach bocznych niższych od środkowej, o jednej wieży przy nawie bocznej.

Wygląd ogólny nie robi wrażenia swojskości, pomimo niektórych szczegółów, wziętych z ozdób zakopańskich. Wieża raczej zamczysta niż kościelna. Powierzchnia wnętrza, przeznaczonego dla parafian jest trzymana w granicach programu. W ogóle pomysł ten nie należy do szczęśliwie pomyślnych.

#### „PIERWSZA PRACA“.

Pomysł kościoła o trzech nawach pod jednym dachem, skromny i artystycznie przeprowadzony.

„Pierwsza Praca“ ma w sobie dużo swojszczyzny i wiele charakteru ludowego. Trzy nawy są uformowane przez 4 filary wewnętrzne.

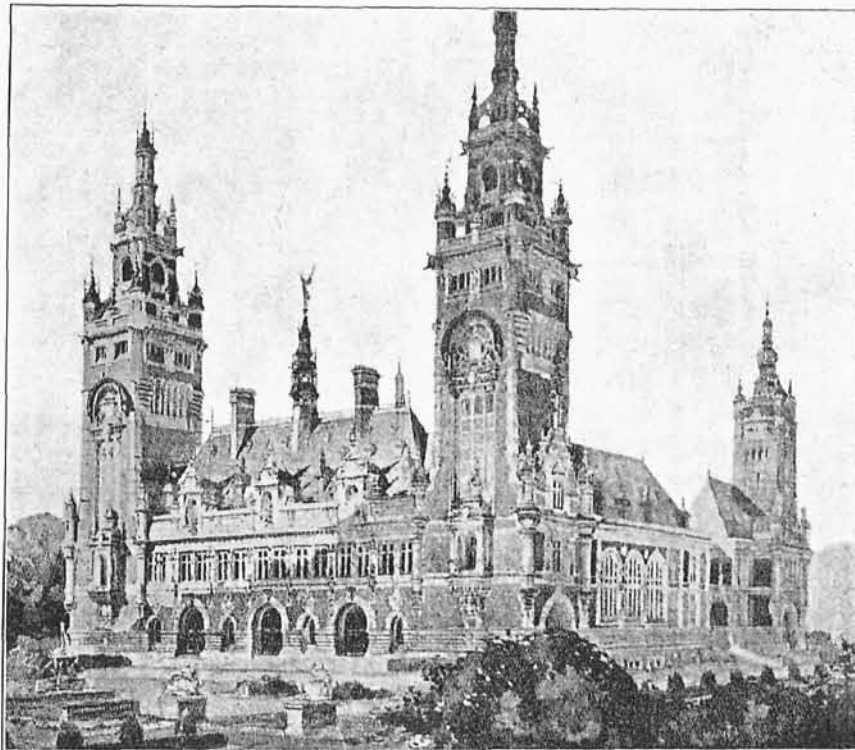
Jest to wielka świetlica, której sklepienia dość ciężkie spoczywają na czterech osadzistych podporach.

Powierzchnia wewnętrzna dla parafian 1400 łokci kw. czyli osób, za duża w porównaniu z programem. Zważywszy jednak wybitną prostotę pomyślanej budowli możnaby przyjąć koszt niewiele przekraczający program.

Myśl ogólna pomysłu oparta jest na nowszym kierunku badań w dziedzinie naszego budownictwa ludowego.



Rys. 109. Boczna nawa kościoła parafialnego w Żegocinie koło Bochni. Art.-malarz Józef Mikulski.



Rys. 108. Pałac Pokoju w Hadze. — Arch. L. M. Cordonnier w Lille.

I-sza nagroda.

Przód kościoła pomyślany surowo, bez okien. Zastosowane rozszerzenie wieży ku górze z desek drewnianych jest nieudatne, kopuła zaś wieży tej nieswojska i względnie do frontonu fasady za nisko osadzona. W rzucie wejście wprost ze dworu do kościoła w naszym klimacie niewygodne. W ogólności projekt ten z dużą dozą artyzmu poczęty archeologicznie wytrzymany, jako całość przedstawia się mniej udanie i nie zaleca się do wykonania.

#### „KUREK NA KOŚCIELE“.

Projekt przedstawia kościół nieswojski i nieładny, mimo ozdób drewnianych zakopańskich i mimo ozdób kamiennych, naśladujących drzewo. Niesmaczną ozdobą są ramiona, jakby skrzydła wiatraka na frontonie głównym. Niewłaściwa jest przypora umocowana nad wejściem głównym.

W rzucie część kapłańska jest za duża w stosunku do reszty kościoła. W ogóle, chociaż autor przedstawia nam kościół skromny, z większą prostotą licujący co do kosztu i nawet postaci, to jednak błędy artystycznej natury odsuwają go na konkursie na plan dalszy.

#### „GLORYA“.

Pomysł należy do słabszych na konkursie, nie ma w sobie nic ze swojszczyzny. Jest też mało interesujący i suchy. W rysunkach znać pośpiech niezręczny, wskutek czego rzut nie bardzo zgadza się z przekrojem poprzecznym. W obec tego, trudno coś powiedzieć o konstrukcji tych trzech naw kościelnych o systemie bazylikowym. Dużo ozdób kosztownych.

Pomysł w ogóle daje kościół za duży podług programu i zbyt kosztownie komponowany.

#### „30 MAJA“.

Rzut 3-nawowy, z silnym uwydatnieniem nawy środkowej. Odnacza się prostotą, zupełnym wyzyskaniem powierzchni zabudowanej i zastosowaniem wewnątrz kościoła motywów prostych, konstrukcyjnych i malowniczych.

Powierzchnia obliczona na 1100 ludzi. Architektura zewnętrzna odnacza się charakterem swojskim, pomyślana w ogólnych masach i płaszczyznach harmonijnie i malowniczo, bez zbytecznych ozdób, dałaby się wykonać w naturze z opoki półobrobionej i obrobionej.

Przy opracowaniu pomysłu i obliczeniu sklepień i dwóch łęków nawy głównej, zapewne wypadnie na poddaszu zrobić pełny mur i, zachowując ogólny charakter architektury, cokolwiek delikatniej opracować niektóre szczegóły np. gzyms nad wejściem głównym, obramienie okien i t. p., a wieżę zrobić wyższą, zwłaszcza, że koszt budowy podług tego projektu zapewne nie przekroczy sumy 80.000 rb. We wystawie głównej nie uwydatniona nawa środkowa, przez co robi wrażenie kościoła jednonawowego, zbyt małej wysokości, a podcień przed wejściem głównym robi wrażenie przystawki.

Pomysł ten należy do najlepszych na konkursie, odnacza się dojrzałością i rozmysłem artystycznym.

#### „ZAGŁOBA“.

Rzut 3-nawowy skomponowany konstrukcyjnie, lecz grube



Rys. 110. Widok ratusza w Stryju. — Arch. R. Bandurski.  
„Lubranka“ II-ga nagroda.

Wieża, zbyt silnie zwężająca się ku górze i ze znacznym rozszerzeniem u dołu, z krzyżem na gładkiej ścianie, traktowanym dekoracyjnie. Oryginalnym jest pomysł dwóch galerij przy wieży na poziomie podłogi kościoła. Szczyty nawy krzyżowej nie stoją na murze i musiałyby być wybudowane z drzewa. Rysunki wykonane starannie i umiejętnie.

#### RYSUNEK TARCZY.

Rzut zestawiony umiejętnie. Podział jednej nawy na dwie części przez słupy na osi ołtarza, choć był stosowany, jest niepraktyczny, a sklepienia w połączeniu z nawą krzyżową nie są rozwiązane konstrukcyjnie i estetycznie. Pokrycie dachów przy połączeniu nawy krzyżowej z nawą główną — niewłaściwe.

Dwie wieżyczki przy wejściu głównym — traktowane zbyt dekoracyjnie. Rysunek słaby.

#### „JADWIGA“.

Sklepienia, wsparte na dwóch słupach, o liniach surowych i grubych, robią wrażenie ciężkie. Wnętrze przyciemnione. Widoczne dążenie autora do stworzenia nowych form dało wynik niefortunny. Dzwonnica ciężka. Wystawy, zwłaszcza główna, bardzo słabe. Pomysł ten należy do słabych.

#### „WANDA“.

Rzut dobrze skomponowany i konstrukcyjnie rozwiązany, oprócz pylonów środkowej części nawy krzyżowej, lecz ogólne masy wystawy w perspektywie nie tworzą harmonijnej całości. Wieża w rzucie za duża. Nad wejściem głównym 3 wieżyczki na masywnej podstawie nie tworzą całości organicznie związanej.

słupy w nawach bocznych psują widok wnętrza. Zakrystya ma formę zbyt wydłużoną. Wystawy w stylu swojskim z odcieniem rusińskim odznaczają się prostotą i łatwe do wykonania z opoki.

W widokach przewaga cegły nad opoką sprzeciwia się § 3 konkursu.

Rysunki starannie wypracowane.

(C. d. n.).



## † WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Ś. P. JAN ROTTER, Poseł na Sejm i do Rady państwa, c. k. Radca rządu, Dyrektor wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie, były Prezes i długoletni Członek krak. Towarzystwa technicznego, Radca miejski krakowski, zakończył życie w Wiedniu, dnia 22 lipca b. r. o godzinie 3 rano, licząc dopiero lat 56.

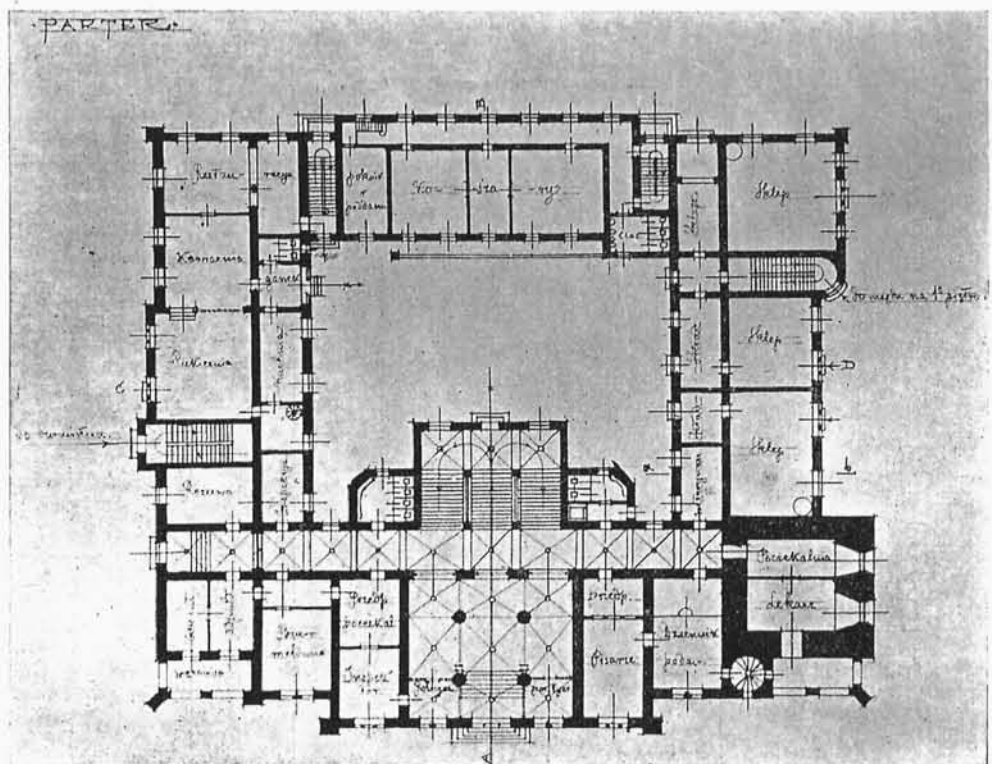
Wyliczone tytuły świadczą o rozległej i różnorodnej działalności nieboszczyka, którego zgon, dotknął nader boleśnie krakowskie Towarzystwo techniczne i wydawnictwo „Architekta“.

Ś. p. Rotter urodzony w Szczercu pod Lwowem w r. 1850, kształcił się w lwowskiej szkole realnej i w wiedeńskiej politechnice, po której ukończeniu poświęcił się początkowo zawodowi kolejowemu; wkrótce jednak przekonawszy się, że zawód ten nie jest dla niego odpowiednim, zdał egzamin nauczycielski do szkół średnich, z matematyki i geometrii wykresłnej i otrzymał w r. 1875 posadę suplenta, a następnie nauczyciela szkoły realnej w Stanisławowie. Stąd w r. 1877 przeniósł się do ówczesnej akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie, jako jej profesor, po przekształceniu zaś tejże na wyższą Szkołę przemysłową, był nadal w Szkole tej profesorem, a w r. 1889 objął jej kierownictwo jako dyrektor i na stanowisku tem pracował do śmierci.

Zawód nauczycielski był podstawą bytu i działalności ś. p. Jana Rottera, ale wcale jej nie wyczerpywał. Nieboszczyk pracował równocześnie na polu społecznym, parlamentarnym i zawodowo-literackim.

Dzienniki i inne czasopisma polityczne obszernie omówiły działalność nieboszczyka na polu społecznym i parlamentarnym, na którym pracował niezmiernie, jako szermierz wytrwały idei demokratycznej. Znacomity mowca, obejmujący szerokie horyzonty, a umięjący przemowy swoje okraszyć ciętym dowcipem, pisarz władający wybornie piórem, był niepoślednim par-

lamentarzystą. Wychowawiec szkoły realnej i politechniki szedł zwycięsko w zapasy z prawnikami i filozofami, nie ustępując



Rys. 111. Rzut przyziemia ratusza w Stryju. — Arch. R. Bandurski.  
„Lubranka“ II-ga nagroda.



im w głębokości i zasadniczości poglądów, a górując nad nimi niejednokrotnie poglądów tych logicznością i praktycznością. Wskutek tego był żyjącym dowodem, iż można działać znakomicie na niwie społecznej i parlamentarnej, bez przejścia studyów humanitarnych i ślęczenia nad greką i łaciną.

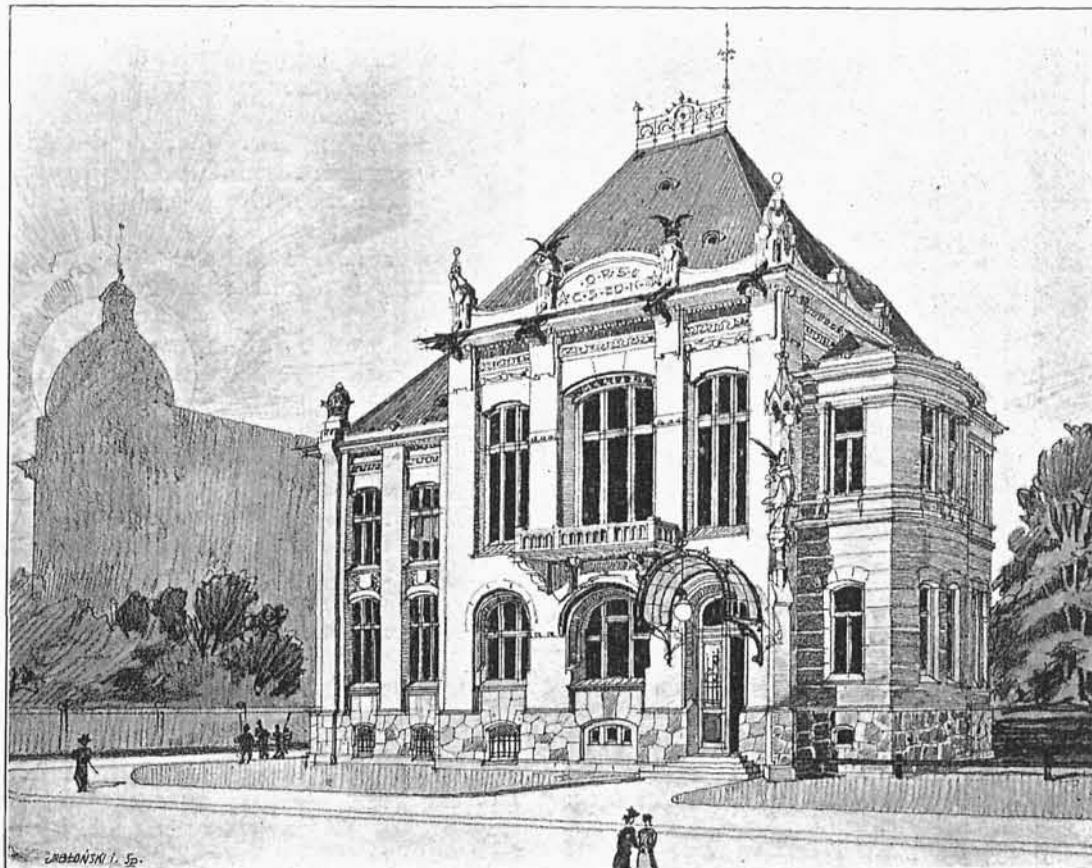
Zywa działalność na tej niwie, nie przeszkadzała nieboszczykowi w pracy zawodowej na polu pedagogicznym i technicznym.

Z zamiłowaniem uprawiał zawód nauczycielski, nie zaniedbując równocześnie literatury technicznej. Pracami swojemi zasiliał lwowskie „Czasopismo techniczne“, jakoteż „Czasopismo krak. Towarzystwa techn.“, które przez lat parę wychodziło w Krakowie.

Z obszerniejszych prac wydał: „Podręcznik perspektywy malarskiej“ 1885 r., „Metodyczny kurs nauki rysunków dla szkół przemysłowych“ 1889 r., „Seryę modeli do nauki poglądowej w rzeczach projekcyj i stylów“ 1894, wreszcie w czasie od 1884 do 1892 r. piętnaście broszur o istocie rysunków. — Ogłosił także w latach 1896 i 1897 kilka gruntownie opracowanych rozpraw, w sprawie wodociągów krakowskich, którą zajmował się gorliwie tak w krakowskim Towarzystwie technicznym, jak i w Radzie miasta Krakowa. Sprawę tę w r. 1901 doprowadził do pomyślnego wyniku.

Do Towarzystwa technicznego wstąpił w r. 1886 i od pierwszej chwili przynależności swojej do niego, stał się wybitnym i wpływowym jego członkiem. Wybierany dwukrotnie, w latach 1889 i 1893 wiceprezesem, a w roku 1892 prezesem Towarzystwa, przez lat dwadzieścia pracował w niem gorliwie już jako nader wymowny i mile słuchany prelegent, już jako współpracownik licznych ankiet i komisji zawodowych, już jako poważny i niestrudzony przedstawiciel Towarzystwa na Zjazdach austriackich inżynierów i architektów, oraz w stałej delegacji tych zjazdów, wreszcie jako wpływowy protektor Towarzystwa, któremu nigdy nie odmawiał pomocy i poparcia. To też w kronice krakowskiego Towarzystwa technicznego, począwszy od r. 1886 nie brakuje nigdy niemal przy wszystkich ważniejszych sprawach współudziału ś. p. Jana Rottera.

Nie brakowało go również przy założeniu naszego pisma, którem opiekował się chętnie i skutecznie do końca dni życia swojego.



Rys. 112. Nagroda I-sza na konkursie w Rzeszowie pod godłem „Zorza“. Arch. R. Bandurski.

Wyrazem wdzięczności krakowskiego Towarzystwa technicznego dla tak czynnego i zasłużonego członka, był za życia jego, ofiarowany mu w r. 1898 ozdobny adres w uznaniu siedmioletnich starań o utworzenie jednolitej szkoły średniej, po zgonie zaś, tak bolesnym dla Towarzystwa, wieniec złożony od tegoż na trumnie nieboszczyka, jako też liczny współudział członków Towarzystwa w ochodzie pogrzebowym i piękna mowa prof. Dra Ernesta Bandrowskiego, który pożegnał w niej ś. p. Jana Rottera zarówno w imieniu krakowskiej Szkoły przem., jak i Towarzystwa technicznego. Przyłączając się do pożegnania tego, składamy i my zasłużonemu koledze hołd czci i uznania.

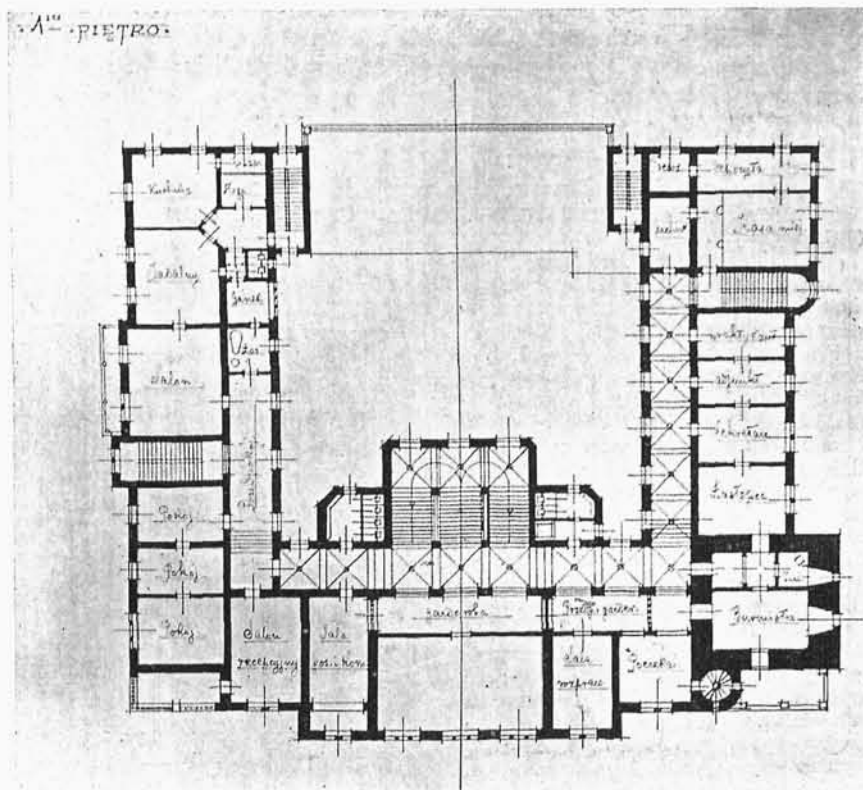


## ROZMAITOŚCI.

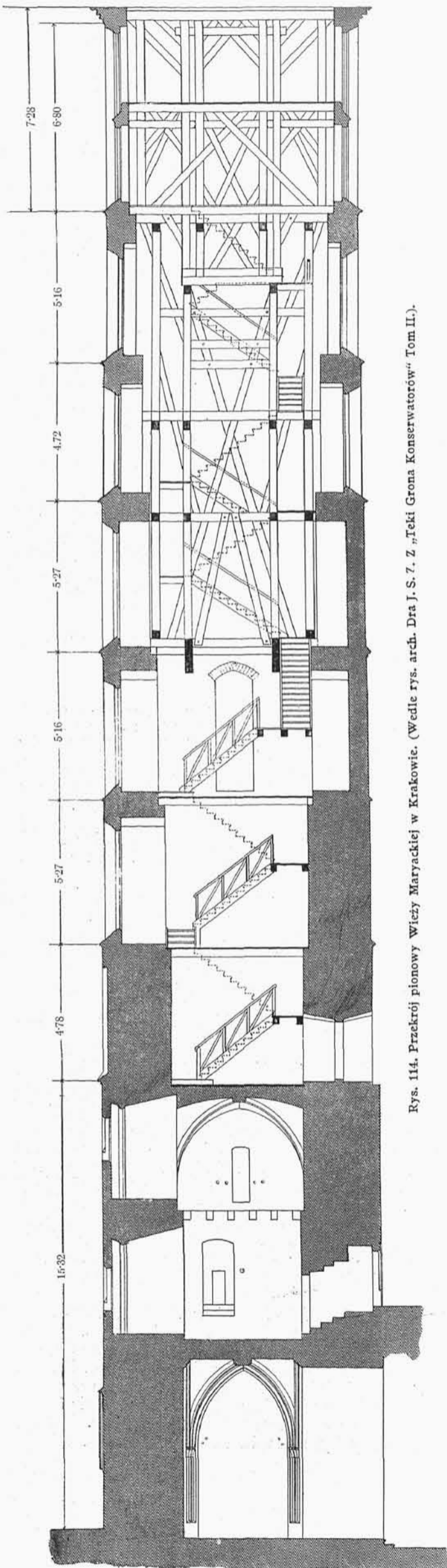
▼ Dnia 3 maja b. r. odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki w Akademii Umiejętności. — Przedmiotem obrad był arras z florenckich Uffizi, na którym odtworzone jest przyjęcie polskiego poselstwa w Paryżu, dalej kilka zabytków polskich w Wiedniu (medale i miniatury).

Następnie prof. Dr. M. Sokołowski przedłożył Komisji bardzo piękne zdjęcia architektoniczne p. Józefa Czekańskiego z zabytków w Kazimierzu Dolnym wraz z pracą jego o tym przedmiocie i fotografie z Kazimierza Dolnego nad Wisłą, wykonane przez p. Zygmunta Skrobańskiego. Materiał ten, nader dla historii sztuki w Polsce cenny, dotyczy domów Mikołaja i Krzysztofa Przybyłów z XVI w., domu przy ulicy Senatorskiej o malowniczej i bogatej attyce, spichlerzy z XVII w. tak charakterystycznych dla Kazimierza a wreszcie pięknej fary, w której oprócz organów zwracają uwagę gipsowe ozdoby na sklepieniu beczkowym, mające pewien odcień swojski.

Prof. Dr. M. Sokołowski w dalszym ciągu streścił referat p. Aleksandra Szyszko Bohusza „O zamku czerskim“. Zamek ten, w którym pewne części można odnieść — zdaniem referenta — do XIII w., należał do książąt Mazowieckich. Dziś pozostały z niego tylko trzy wieże, zachodnia, wschodnia i wjeżdżna a nadto część muru, łączącego baszty. Referat ilustrowany był szeregiem dobrych zdjęć architek-



Rys. 113. Rzut I-go piętra ratusza w Stryżu. — Arch. R. Bandurski. „Lubranka“ II-ga nagroda.



Rys. 114. Przekrój pionowy Wieży Maryackiej w Krakowie. (Wedle rys. arch. Dra J. S. 7. z „Teki Grona Konserwatorów“ Tom II.)

tonicznych, wykonanych przez autora komunikatu, oraz pięknymi fotografiami roboty p. Stefana Zaborskiego.

Prof. Dr. M. Sokołowski streścił sprawozdanie pp. Kazimierza i Tadeusza Mokłowskich z wycieczki odbytej po Galicyi wschodniej w celu zbadania zabytków architektury cerkiewnej na Rusi.

▼ Pismo niemieckie „Zeitschrift des öst. Ingenieur u. Architekten-Vereines“ w nrze 30 na wstępie podaje kilka rysów z życia technika angielskiego z XIII w. Villard'a z Honnecourt.

— Ma być to przyczynek do historii budowy maszyn. Biegły rysownik, znany i na polu architektury przez swoje szkice udatne a trafne, pozostawił wiele rysunków należących do mechaniki. — Biblioteka Narodowa w Paryżu posiada ten rękopis ciekawy, opatrzony prócz tego objaśnieniami, zaczynającymi się od słów: „Wilars de honecort pozdrawia was i prosi wszystkich, którzy czynni są na tych rozmaitych dziedzinach, jakie ta książka zajmuje, aby za jego duszę się modlili i o nim pamiętali“. — Dowiadujemy się dalej, że autor podróżował daleko i we Węgrzech przebywał. Kto wie czy o Polskę nie zawadził. Był on jako architekt czynnym przy kościele Maryackim w Cambrai i przy katedrze w Saint-Quentin.

W literaturze francuskiej okazało się dzieło w r. 1858 o 33 tablicach fotolitografowanych z objaśnieniami. Szkice odznaczają się śmiałością rzutów i sprawnością wyrazu i ruchu.

▼ Dziennik rosyjski „Zodczij“ wychodzący w Petersburgu w nrze 27 br. zawiera 6 tablic pomysłów konkursowych na Dumę.

Pierwsza nagroda A. Dmitrieff'a w rzutach, widoku przednim, przekroju i perspektywie, opiera się na sztuce klasycznej przy zastosowaniu kopuł nieśmiałych.

Druga nagroda arch. S. Levy ma tylko jedną kopułę nad kwadratem w pośrodku budynku.

Trzecia nagroda arch. M. Lalevitsch'a o tyle ciekawą, że niema żadnych kopuł ani dachów widocznych, w stylu wschodnim.

Czwarta nagroda arch. A. Vladovsky, w założeniu ma kształt półkola przypierającego do wąskiego prostokąta. Trzy kopuły płaskie — styl klasyczny.

Nagroda piąta w odcieniu iście ruskim, o kopule pośrodku i wieżyczkach rozmaitych, arch. V. Soussloff.

Konkurs odbył się w pierwszych dniach kwietnia. — Prac ogółem było tylko 12.

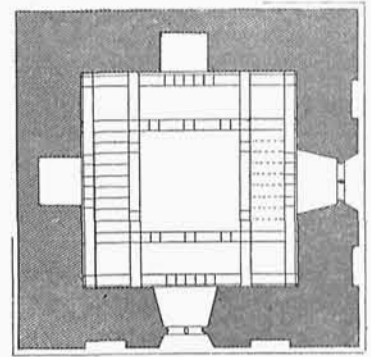
## NOWE KSIĄŻKI.

### TEKA GRONA KONSERWATORÓW GALICYI ZACHODNIEJ.

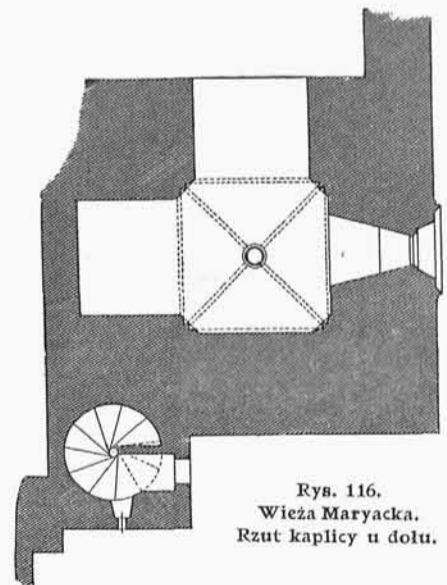
(3) Dokończenie.

Na początku uderza czytelnika rysunek ciekawy, przedstawiający stopę słupka w duchu średniowiecznym. Jest to szczątek pochodzący z piwnicy pałacu w Balicach pod Krakowem. Widać na nim jakieś pokrewieństwo z podobnymi szczegółami krakowskimi. Balice odegrały znaczną rolę w historii Krakowa. — Szkoda wielka, że nie przechowały się dokładniej zabytki dawne. Z rzutu poziomego, jaki widzimy w dziele, niestety bardzo mało da się przewidzieć.

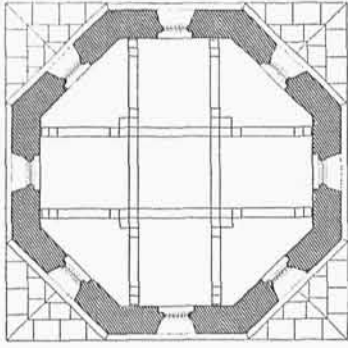
Jedną z najbardziej zajmujących rzeczy tego tomu to spis i opis dzieł na Bielanych, t. j. na Srebrnej Górze. Praca wyczerpująco zestawia całość w obraz, dający dobre wyobrażenie o historii i wartości zabytków. Widzimy tu po raz pierwszy rzut poziomy kościoła i przednią wystawę jego w liniowym rysunku, dalej dokładne przekroje (poprzeczny i podłużny) — wreszcie widok perspektywiczny podług fotografii,



Rys. 115. Wieża Maryacka. Rzut pod ośmiobokiem — V-go piętra.



Rys. 116. Wieża Maryacka. Rzut kaplicy u dołu.



Rys. 117. Wieża Maryacka.  
Rzut IX-go piętra — ośmiobołku.

t. zn. składającego się z części kapłańskiej, nawy i z wieży na przedzie kościoła. Na uwagę zasługują piękne odrzwia kamienne w części kapłańskiej, tudzież obraz w ołtarzu wielkim.

Godnym zaznaczenia dalej jest stary budynek dworski w Branicach, na przyczółkach szczytowych (attyce) zdradzający cechy ogólnie u nas powtarzane, a mianowicie mający u góry zastosowane wnętrza półłukiem zwieńczone, słupkami uwięzłymi poprzegradzane. Takie wnętrza widzimy na przyczółkach szczytowych klasztoru Zwierzynieckiego i po zabytkach rozmaitych początkowego odrodzenia w Polsce. Na piętrze budynku dochowały się piękne szczegóły kominka z kamienia Pińczowskiego i obramienia drzwi wraz z nadprożem bogato i szeroko występującym.

Kościół drewniany w Czulicach stanowi ciekawą rzecz dla miłośnika sztuki. Przedstawia się w rysunkach rzutu, przekroju poprzecznym i podłużnym, wreszcie wystawy bocznej, wedle zdjęć arch. Janusza Niedziatkowskiego. Na podniesienie zasługuje zakończenie dachu nad częścią kapłańską w myśl sposobu u nas przyjętego, t. zn. przez poprowadzenie bocznych połaci aż do narożników wieloboku. Najżywsze wszakże zajęcie budzą rysunki pięknych odrzwia drewnianych, przybliżonych nieco do odrzwia z Modlnicy, tak, że prawdopodobnie można je przypisać jednemu artyście ciesielskiemu. — Przemawia w nich sposób gotycki przyczem górne zamknięcie łuku postępuje się linią „oślego grzbietu“. Okroje podobne do tych, jakie występują na belkach powalowych Krakowa. — W tle nadproża, pod łękiem „oślego grzbietu“, zastosowano szereg nałęczek półkolistych, uchodzących za ozdobę dość niezwykłą. Zupełnie podobny sposób widnieje w kształcie nieco uproszczonym nad oknem kościoła. Są to zabytki niezmiernie ciekawe.

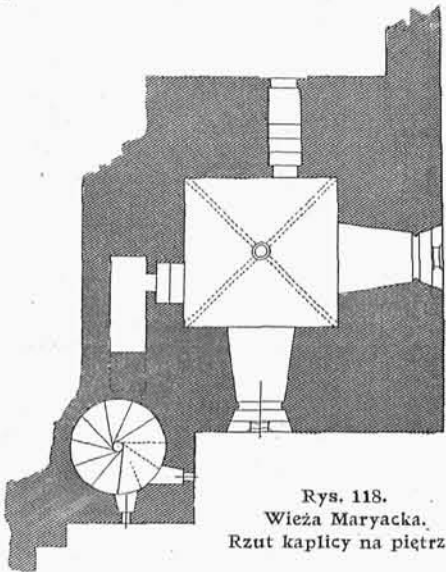
Odrzwia główne kościoła w Giebułtowiu, w duchu odrodzenia, należą do zabytków tego rodzaju dość ciekawych. Górne zwłaszcza zwieńczenie uderza niezwykle.

Karniowice pod Bolechowicami mają kaplicę sześcioboczną z XVII w., w niej piękne antependjum z marmuru chęcińskiego, godne uwagi, z bogatą rzeźbą płaską.

P. St. Tomkowicz zebrał trzy ryciny dawne obrazujące dawny pałac w Łobzowie. Niestety! bardzo mało pozostało w rzeczywistości z budynku dawnego.

Z kościoła Modlnickiego godne zaznaczenia odrzwia drewniane, w nadprożu łękiem „oślego grzbietu“ zwieńczone, w polu zaś pod łękiem przyozdobione nałęczkami przeplatanymi, tworzącymi zatem szereg ostrych łęków.

Obszernego i ścisłego opracowania doczekała się także Mogiła, ozdobiona rysunkami bardzo licznymi. Najpierw kościół parafjalny św. Bartłomieja, posiadający bogate odrzwia drzwi głównych. Następnie kościół i klasztor Cystersów, przedstawiony w rzucie poziomym, całość obejmującym — w przekrojach i rozlicznych widokach, przytem uzupełniony wieloma szczegółami, wyczerpującymi zabytki najważniejsze. Czytelnik może powziąć z zestawienia ogólnego i z opisu, jak ważne stanowisko zabytek ten przedstawia dla sztuki naszej.



Rys. 118.  
Wieża Maryacka.  
Rzut kaplicy na piętrze.

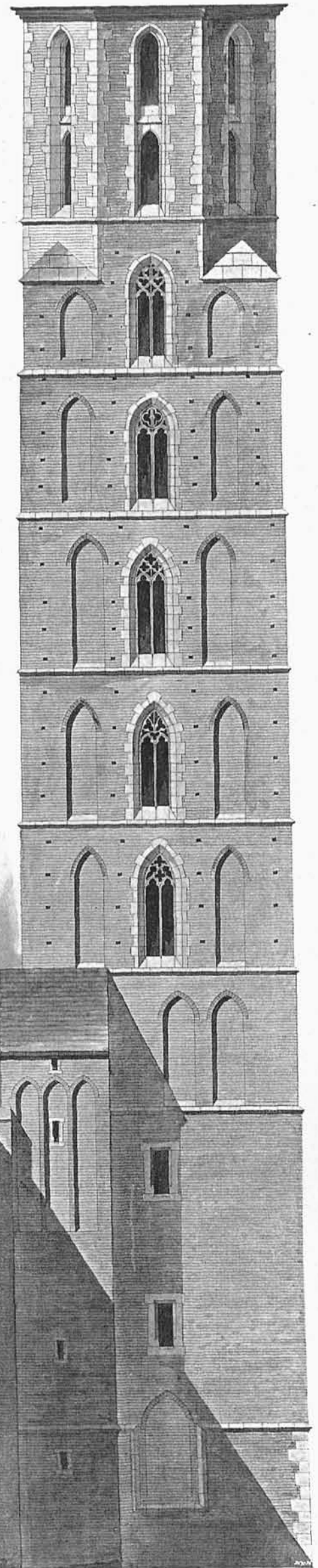
szczegół okna u wieży i wnętrze z widokiem ku ołtarzowi. — Rysunki są czyste i wyraźne. — Dalej zdobią książkę wizerunki malowideł, sklepienia u dołu wieży, sklepienia kaplicy św. Jana Chrzciciela, sklepienia kapitulnara, szaf zakrystyi, obrazów, pomników, kielichów, ornatów i t. d. Bielany w ten sposób doczekały się jednolitego i dokładnego opracowania, zwłaszcza, że uzupełnienie w tym kierunku obejmuje książeczka osobna w Bibliotece krakowskiej umieszczona, także Dra Stan. Tomkowicza, pod tytułem: „Bielany“. Tekę konserwatorów przedstawia prócz tego 6 tablic wspaniale wykonanych, stanowiących ozdobę dzieła.

Zaraz po Bielanych następuje spis i opis zabytków Bolechowic, z przydaniem rzutu poziomego kościoła, który układem swoim należałby do typu Duninowskiego, swoim należałby do typu Duninowskiego,

Z reszty spisu i opisu podnieść należy zabytki Raciborowic i Ruszczy. W Ruszczy kościół dwunawowy z wieżą na przedzie i z częścią kapłańską prostokątnie zamkniętą słusznie na uwagę baczniejszą zasługuje. Rysunki jasne i dokładne.

Na końcu spotykamy się z rzutem poziomym pałacu na Woli Justowskiej i widokiem tegoż, z rysunkami i opisem kościoła w Zielonkach a wreszcie z obszernym roztoczeniem spisu zabytków na Zwierzyńcu pod Krakowem, skąd zaczerpnął autor bardzo wiele pięknych rzeczy.

Nikt nie zaprzeczy ważności tak cennej pracy, jakiej dokonał p. Dr. St. Tomkowicz, zestawiając znowu w jeden obraz zabytki powiatu krakowskiego, uporządkowane wedle miejscowości sposobem abecedowym. — Okazuje się znowu z tego, jak wielka liczba zabytków przechowała się u nas



Rys. 119. Widok Wieży Maryackiej od ulicy Florjanskiej czyli od północy.  
(Wedle rysunku arch. Dra J. S. Z. Z. „Teki Grona Konserwatorów“ Tom II.)

mimo tylu przejść, mimo pożarów, wojen i klęsk rozmaitych.

W dalszym ciągu tomu II-go podaje nam p. Leonard Lepszy pracę swoją pod tytułem: „Muzeum dyecezyjne w Tarnowie“. — Dowiadujemy się z niej, że staraniem ks. kanonika Bąby otworzone muzeum w sali seminarjum nie może już dziś pomie-

Za przykładem ks. Bąby niezmiernie w tym kierunku zaśluzonego na polu sztuki kraju naszego, oby wszystkie dyecezy utworzyły podobne zgromadzenia zabytków w miejscach bezpiecznych od ognia, wilgoci i ręki zdzierczej. Ileż bo u nas przepadło już pomników artyzmu przez lekkomyślność lub wprost nieświadomość tych, w których ręku się znajdowały — ile uległo popsuć przez odnawianie dziecinne — ile poszło w poniewierkę na strych kościelny, aby stamtąd po czasie służyły za podpał w piecu. Czas dziś najwyższy, aby zebrać to co ocalało w jeden zbiór, któryby pozostał na przyszłość na świadectwo o zamożności naszej.

Krótkie objaśnienie do rysunków, wyobrażających starodawne kafle, jakie w Oświęcimiu w roku 1900 znaleziono, podane przez p. Adama Chmiela, zaznajamia nas z zabytkami średniowiecznymi rzadkimi a przeto budzącymi ciekawość niezwykłą. Kafle te powleczone szkliwem ciemno-zielonym, wyobrażają bądź postacie Świętych, bądź obrazy z polowania, bądź herby na tarczach gotyckich.

Ostatnim właściwie działem tomu II-go jest opis Wieży Maryackiej, przyozdobiony wieloma rysunkami z rzeczywistości zdjętymi przez arch. J. S. Zubrzyckiego. Szczegóły głównie odnoszą się do sprawy odnowienia Wieży Marjackiej. Objaśnienie zawiera wywody bądź historyczne bądź czysto techniczne. Pomiary dokładne wykazują, że wysokość Wieży Maryackiej od bruku do wierzchołka chorażewki, ponad kulą do wierzchu zatem litery M, — wynosi 80'44 metrów.

Jest to ostatecznie najpewniejsza miara wysokości wieży — najwyższej w Polsce.

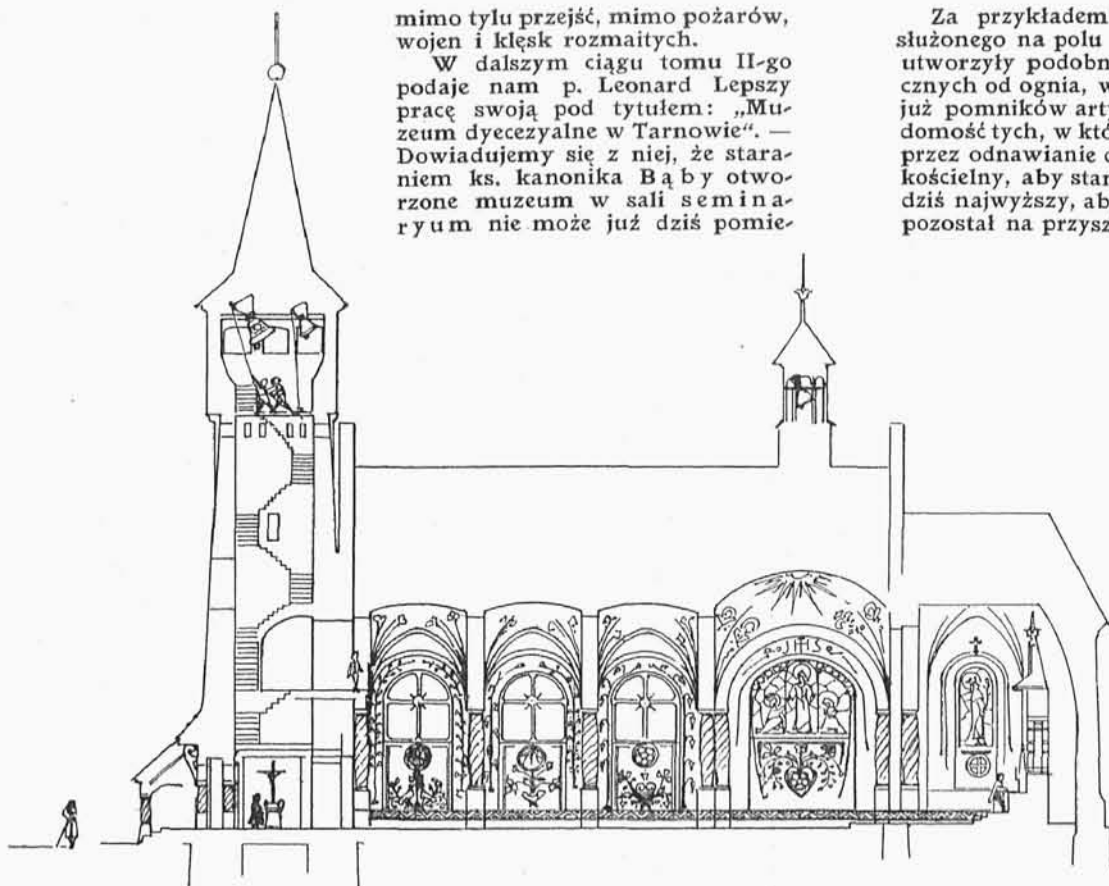
Dzięki życzliwości i uprzejmości p. Dra Stan. Tomkowicza, jako przewodniczącego Grona konserwatorów, pozyskaliśmy dla naszego pisma prawie wszystkie klisze, odnoszące się do zabytku tego niezmiernie doniosłego.

Umieściliśmy je w zeszytach VIII i IX.

Zamykają tom II-gi Sprawozdania z posiedzeń Grona Konserwatorów od dnia 3 lipca 1900 do 10 lipca 1905 r. — Jest to przegląd czynności i wykaz oddziaływania na cały szereg prac przy odnawianiu rozmaitych budowli kraju.

Jak widać, „zapomogi z funduszków krajowych i państwowych po 2000 koron wynoszące“, umożliwiły wydanie dzieła wielce pożytecznego, rzecz można pomnikowego.

Uznanie ze strony ogółu, miłującego sztukę i zabytki dawne, niechaj będzie nagrodą trwałą dla tych, którzy nie szczędzili trudów na złożenie pracy.



Rys. 120. Przekrój podłużny kościoła pod godłem „Wyzwolenie“.

ścić ogromnej liczby dzieł starodawnych, pięknych i rzadkich. —

Na szczególną uwagę zasługują: krzyż romański z XIII w. ze wsi Bielowa koło Borzęcina, cztery skrzydła ołtarza z Kasińki wielkiej z XV wieku malowane na drzewie olejnym, obraz Chrystusa w studziencie, z XV w. szkoły krakowskiej i wiele innych obrazów, dalej ołtarz rzeźbiony z Rzezawy z w. XVIII, ornat z Kamienicy koło Łącka z XV wieku, głowa św. Jana Chrzciciela rzeźbiona z XVI w. i nade wszystko rzeźba św. Anny samotrzycielki z końca XV w. roboty Wita Stwosza, pochodząca z kościółka w Olszynie, wielkiej wartości przez szlachetność twarzy i całego dzieła.



## ZŁOTE MYŚLI.

Mistrzostwo stylu, potęga formy, polegają właśnie na wywołaniu jak najsilniejszej sugestyj, jak największej ilości brakujących pierwiastków wybranych, oddanych według wzoru; na tem również polega słynne „współpracownictwo widza“, który, dopełniając obrazu po swoim, według swej wyobraźni, staje się także artystą i przykłada się ze swej strony do cudownego dzieła twórczego.

Mario Pilo.

Brunellesko był najpierwszym, któremu architektura zawdzięcza wynalazek systemu podwójnych kopuł, naśladowanych w zespole kościołów nowszych. Jest to bezsprzecznie prawdą, że wygląd wewnętrzny pewnej kopuły wymaga innej krzywizny jak wygląd zewnętrzny.

Jeżeli bowiem sklepienie ma być freskami malowane, łatwo zrozumieć, że widzowie stojący na posadzce kościoła, nie mo-

gliby widzieć malowidła, gdyby kopuła ta nie była nieco obniżoną, podczas gdy zewnątrz perspektywa wymaga, aby kopuła przeciwnie była podniesioną, ponieważ krzywizna, skłaniając się ku sobie ukraca nam część pewną swojej rozciągłości i aby widzieć ją bez skrócenia trzeba by chyba jedynie ustawić się na jakiejś górze tak wysokiej jak pomnik architektury. Tak też kopuły św. Piotra nie mogą mieszkańcy Rzymu objąć w całej jej pełni. Aby odczuć jej wspaniałość, potrzeba wspiąć się na wzgórek Frascati. Tego wymagają względy estetyczne; co zaś dotyczy praw stałości, to łatwo zrozumieć, jak te ogromne sklepienia — jedno pochłaniające drugie — mogą się utrzymać bez łąków podpierających, a to dlatego, ponieważ mur okrągły jest znacznie silniejszy od muru prostego, podobnie jak odcinek papieru, ułożony w kształcie walca wydrążonego, utrzyma się wcale łatwo, podczas gdy rozciągnięty w linii prostej nie potrafi się wcale utrzymać stojąco. „L'art moderne“.

OBJAŚNIENIA RYSUNKÓW I TABLIC z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym zeszycie.

Treść zeszytu: „Wyżyna sztuki...“ str. 193. — Architektura w poglądach estetyków str. 201. — Uzasadnienia Sędziów XVI konkursu w Warszawie str. 203. — Wspomnienie pośmiertne str. 207. — Rozmaitości str. 209. — Nowe książki str. 212. — Złote myśli str. 215. — Rysunków 20 i V tabl.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI, Kraków.

Komitet redakcyjny: CZUNKO A., EKIELSKI W., KRZYŻANOWSKI W., POKUTYŃSKI J., ŚMIAŁOWSKI E. i WOJTYCZKO L.

Wszystkie klisze z zakładu T. Jabłońskiego i Sp. w Krakowie.

Klisze na tabl. XXXIX i XL z zakładu B. Wierzbickiego i Sp. w Warszawie.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.